

Grzegorz Marchwiński

OSTATNIE SŁOWA PANI LATTER I FRANKI CHOMCÓWNY
ORAZ KILKA UWAG W KWESTII KRYZYSU ŚWIATOPOGLĄDU
POZYTYWISTYCZNEGO

Aby ocenić, czy to, co jakiś bohater powiedział lub uczynił, jest piękne czy nie, należy zbadać nie tylko, czy jego czyny i słowa same w sobie są szlachetne czy podłe, lecz zobaczyć: kto je mówi lub czyni, do kogo, kiedy i dlaczego [...] ¹

W myśli Arystotelesa atrybuty protagonistów ulegają relatywizacji. To kontekst działań wyznacza ramę oceny dla czynu lub słowa postaci. Uważny czytelnik powinien więc zrekonstruować znaczenie szeregu fabularnych elementów dzieła, by odpowiedzieć na podstawowe pytania: kto?, co?, kiedy?, dlaczego? Wskazanie proste, realizacja nastęrcza jednak pewnych trudności. Sens danego zdarzenia w utworze literackim rozpada się bowiem na pojedyncze mikrosensy konstruowane w obrębie uniwersum doświadczeń każdej z postaci biorących udział w tym zdarzeniu. Gdy w tłumie podróżnych na dworcu kolejowym rodzina i przyjaciele żegnają wyjeżdżających za granicę bliskich, powstaje co najmniej kilka specyficznych definicji i sposobów rozumienia tej sytuacji. Matka jeszcze w czasie pakowania walizek zaczyna tęsknić za córką. Brat, starając się nie okazywać wzruszenia, życzy siostrze udanej zabawy i realizacji planów. Obecność na peronie osób zupełnie nieznanymi – innymi podróżnymi – oraz przyjaciół rodziny wzmacnia wyuczone i pożądane zachowania. Odgrywana rola i pozostałe, bardziej abstrakcyjne elementy rzeczywistości społecznej

¹ Arystoteles, *Poetyka*, przeł. i oprac. H. Podbielski, Wrocław 1983, s. 83.

w znacznym stopniu definiują sytuację. Z nie mniejszą intensywnością oddziałuje także kompleks jednostkowych doświadczeń i predyspozycji postaci, który w szczególności, niekoniecznie uświadamiany sposób określa tamte struktury. Jeśli matka czuje się zawiedziona postępowaniem córki, będzie czekać na słowa wyjaśnienia; pożegnanie stanowi wówczas idealny moment do pojednania. Gdy między siostrą a bratem trwa rywalizacja o (finansowe) względy matki, wyjazd oznacza lepsze lub gorsze posunięcie w grze, taktyczny ruch przybliżający jednego z graczy do zwycięstwa.

W intymnym *orbis interior* postaci rodzinne stosunki, a także opowieści krążące pomiędzy członkami klanu – bezpośrednio lub poprzez tradycję dotyczącą danej osoby – zyskują niepowtarzalną aurę i także znaczenie. Tę indywidualną, percepcyjno-poznawczą dyspozycję w innym wymiarze aktywizują również przedmioty znajdujące się na biurku w gabinecie protagonisty czy relacje przełożonej pensji z nauczycielkami. Topografia świata przeżywanego² bohatera składa się więc z najrozmaitszych elementów-miejs³. By z intelektualną swobodą poruszać się w tym obcym zrazu terenie, czytelnik najpierw chyłkiem, z czasem nieco śmielej, rekonstruuje sieć szlaków wiodących z miejsca na miejsce, jest również zmuszony lokalizować zerwane połączenia i ślepe uliczki.

Porządek świata naznaczonego intencjami postaci zmienia się ustawicznie. Nowe miejsca na mapie powodują reorganizację całości legendy, formuje się wówczas nieco inna konstelacja odniesień. Najbliższe, swojskie otoczenie przedmiotowe równie szybko jak daleki kontynent salonów politycznych obrasta w niepowtarzalne znaczenia, zyskuje liczne konotacje i specyficzną aurę. Nie sposób oddzielić intymnego *orbis interior* postaci od czynników nawet tak abstrakcyjnych jak państwo czy prawo. Sytuacja gospodarczo-polityczna danego kraju – szczególnie w odniesieniu do systemów opresyjnych – bynajmniej nie pozostaje bez wpływu na kształt topografii uniwersum przeżywanego. Wydarzenia o skali makrospołecznej bardzo wcześnie zaczynają kształtować kontury mapy świata przeżywanego postaci. Aspekty indywidualne i zbiorowe przenikają się wzajemnie, tworząc kontekst dla działań powieściowych bohaterów.

Badanie wypowiedzi i postępów powinno rozpoczynać się wówczas, gdy bohater na dobre zniknie z powieściowej sceny. A więc, nieco paradoksalnie,

² Zob. *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*, zebrali i wstępem opatrzyli Z. Krasnodębski, K. Nellen, słowo wstępne K. Michalski, przeł. Z. Krasnodębski i in., Warszawa 1993.

³ Metaforykę dla niniejszego opisu czerpię z: B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2002.

punkt wyjścia analizy wyznaczają ostatnie słowa protagonisty. Stanowią one kontekst dla zdarzeń o charakterze przełomowym, jak i dla klarującej się wówczas semantyki tła powieściowego. Prawidłowość ta dotyczy również wypowiedzi Karoliny Latter, postaci niesłusznie pomijanej w niektórych interpretacjach *Emancypantek*, oraz Franki Chomcówny, głównej bohaterki *Chama*. Powieści Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej wyraźnie ukazują również zależność topografii świata przeżywanego postaci od wydarzeń o zasięgu ogólnospołecznym. Latterowej i Franki kłopoty z adaptacją do panujących warunków społecznych wynikają z politycznych przemian, które miały miejsce na terenach Królestwa oraz Ziemi Zabrzanych po upadku powstania styczniowego. Kompleks zdarzeń okolo powstaniowych zapoczątkował dramatycznie opisany w obu dziełach proces erozji i rozpadu struktur świata wewnętrznego bohaterek. Pani Latter oraz Franka podejmują działania w świecie społecznym (roz)regulowanym prawnymi aktami zaborcy, wprowadzanymi po roku 1863. Rzeczywistość przedstawiona pierwszego tomu *Emancypantek* oraz *Chama* stanowi diagnozę sytuacji polskiego społeczeństwa popowstaniowego. Diagnozę stawianą u schyłku epoki, lecz nie tylko z tego względu związaną z kryzysem światopoglądu pozytywistycznego.

Z ust pani Latter na chwilę przed śmiercią wyrывa się okrzyk: „Dzieci moje!...”, lecz należy zwrócić uwagę również na jej poprzednie wypowiedzenie: „Człowieku... ach, człowie...” (XXXIV, 235)⁴. Dla Latterowej bardzo ważne okazuje się rozróżnienie człowiek – ludzie (osoby). Określenie *człowiek* pozostaje w związku z przyjaźnią; to ktoś, kto może pomóc, wysłuchać, komu można się wyzalić, liczyć na jego zrozumienie: „Ach [...] jak potrzebuję człowieka, przed którym mogłabym się poskarżyć [...]” (XIII, 102). Natomiast określenie *ludzie* (*osoby*) odnosi się zawsze do tłumu, który otacza człowieka; tłum żąda wiele, nic nie dając w zamian; kontroluje, oskarża, plotkuje: „[...] przez ten oto gabinet przesunęło się już wiele tysięcy osób, które czegoś żądały, prosiły, o coś zapytywały. Każda otrzymała odpowiedź, radę, wyjaśnienie i – co z tego?... Co zostało z tych tysięcy rad udzielonych innym?... Nic” (I, 11).

Opozycja człowiek – ludzie załamuje się na moment w scenie rozmowy między panią Latter a jej mężem. Ambiwalentny stosunek do pana Arnolda wynika z pewnego rozróżnienia, które świadomie czy nie wprowadza bohaterka⁵.

⁴ B. Prus, *Emancypantki*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, Warszawa 1990, t. 5, s. 235. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, dalej podaję numer rozdziału – cyfrą rzymską – i numer strony – arabską.

⁵ Poniższe rozważania porównaj z: Z. Szwejkowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, wyd. 2, Warszawa 1972 (rozdz. *Emancypantki*).

W charakterystyce Lattera jako męża obok oskarżeń o roztrwonienie majątku pojawia się zarzut nieśmiałości i zaraz potem informacja, że zachowywał się wobec żony jak lokaj. Pani Latter inaczej traktuje lokaja fajtlapę, a inaczej mężczyznę o potężnym i poważnym głosie, stanowczego i pewnego siebie: „[...] do kogo pani raczy odzywać się w ten sposób?... Nikt nie ma prawa kwestionować tego, co ja mówię” (XXV, 175). Żołnierski ton byłego oficera zachwyca przełożoną. W jej wyobraźni mężczyźni w ogóle dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej zaliczają się panowie rozumni, o silnym charakterze i poczuciu odpowiedzialności. Figurę drugiego typu mężczyzny stanowi lokaj. Pozbawiony inicjatywy i energii, najczęściej podporządkowany (kobiecie), nie decyduje sam o sobie. Szlachcic Mielnicki po rozmowie ze studentem Kotowskim z otyłego i rumianego jegomościa w kamizelce (zob. XIII, 96) zmienia się w zdecydowanego i pewnego siebie mężczyznę. Pani Latter może wówczas przestać grać rolę przeznaczoną dla osób trzecich – kobiety samodzielnej, zdecydowanej, zaborczej. Spod maski ukazuje się na chwilę osoba bynajmniej nie typu Madzi, lecz na pewno wrażliwa, potrzebująca męskiego wsparcia i dobrego, przyjacielskiego słowa⁶.

Życiowe rozczarowania przełożonej pensji dochodzą do głosu także w historii zamążpójścia Helenki⁷ oraz w relacji z synem⁸. Latterowa popada w tarapaty finansowe, gdyż pragnie zapewnić dzieciom godny start w dorosłe życie⁹. Pan Kazimierz powinien dokończyć edukację na zagranicznym uniwersytecie, jest wszakże młodzieńcem zdolnym. Toteż, kiedy panna Howard nazwała go „małoletnim”, w duszy Latterowej „coś się złamało”. W słowniku protagonistki

⁶ Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Bolesław Prus*, Warszawa 1975, s. 405–406; a także: Z. Szwejkowski, dz. cyt.

⁷ Być może Latterowa, chcąc bogatego zamążpójścia córki, nieświadomie stawia się na jej miejscu. I jeżeli zamiar się zrealizuje, wówczas będzie odczuwać psychiczną satysfakcję tak jakby to ona wyszła bogato za mąż: „Widziała niby Helenkę, niby samą siebie, wchodzącą w białej jedwabnej sukni z długim trenem do salonu pełnego osób” (XX, 147). Przeniesienie to wynika z krzywd i upokorzeń wciąż doznawanych przez Latterową; stąd bierze się również jej postawa roszczeniowa wobec otoczenia, najlepiej widoczna w stosunku do męża, który, demonizowany, staje się przyczyną wszystkich niepowodzeń. Wątek przeniesienia przez rodziców niezrealizowanych marzeń na dzieci pojawia się także w *Powracającej fali*, gdzie główny bohater „[...] patrząc na syna myślał, że on [tj. syn – GM] za niego użyje świata [...]”; dalej Adler mówi: „On [Ferdynand – GM] będzie używał, a ja będę patrzył po całych dniach” (B. Prus, *Powracająca fala*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, dz. cyt., t. 2, ss. 19, 21).

⁸ Zob. K. Kłosińska, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004, s. 75.

⁹ Na postępowanie Latterowej wpływa także poczucie winy względem dzieci za utracony majątek (zob. XX, 146–147).

małoletniość funkcjonuje jako synonim *niedołęstwa* (zob. XXI, 153). Mąż niezdara budził w Latterowej nienawiść, z tych samych powodów nie lubiła safandudy Dębickiego. Mając tak przykre doświadczenia, pragnęła wychować syna na mężczyznę odznaczającego się energią i samodzielnością.

Pierwsza myśl, która przychodzi do głowy po przeczytaniu ostatniego wykrzyknienia pani Latter – „Dzieci moje!...” – może być następująca: matka, w okrzyku rozpaczony, na chwilę przed śmiercią, wzywa swoje dzieci jako istoty jej najbliższe¹⁰. Jednakże sen, po którym „w jej sercu budzi się coś, jakby niechęć czy żal do dzieci” zapowiada przewartościowanie w stosunkach Latterowej z Heleną i Kazimierzem. Matka dochodzi do przekonania, że ukochane dzieci są już dorosłe i „[...] nastawa[ja] na jej swobodę i spokój” (XIV, 108). Podczas marzenia sennego bohaterka widzi siebie wolną, bez jarzma pensji. Po chwili spokoju zjawiają się jednak Hela z Kaziem, by zmusić matkę do powrotu do pracy. Latterowa protestuje i dwie wypowiedzi rozpoczyna słowami: „Dzieci moje...”. Bohaterka czuje się osaczona i wykorzystywana. Działania innych osób odbiera jednoznacznie: „[...] ty mnie zaatakuj, a wtedy ja cię zwyciężę” (I, 14). Ten fragment monologu mógłby stanowić replikę w dialogu Latterowej z niemal każdą postacią w powieści. Wyjątkiem są Madzia¹¹ i szlachcic Mielnicki. Dama klasowa jako pierwsza zauważa niepokojące objawy w zachowaniu przełożonej, podczas gdy Hela z Kaziem orientują się dopiero po upływie miesiąca.

Najważniejsze role społeczne odgrywane przez Latterową (rola przełożonej pensji oraz matki ukochanych dzieci) i związane z nimi obrazy własnego Ja (*twarze*) – ulegają zakwestionowaniu, pani Latter przestaje je odgrywać¹². Gdy postępowanie Latterowej nie zgadza się ze schematem działań przypisywanych zwykle przełożonej pensji i troskliwej matce, osoby wchodzące z nią w interakcje odczuwają niepokój. Nie są w stanie przewidzieć jej zachowań, nie wiedzą, co myśli na ich temat. Pojawia się niebagatelny problem z identyfikacją nowej jej tożsamości i strach o utratę własnej *twary*. Protagonistka ma podobne wątpliwości względem otoczenia. Widzi zmiany w zachowaniu dzieci, inaczej postrzega stosunek do siebie pozostałych osób.

Akcja pierwszego tomu *Emancypantek* rozpoczyna się w momencie, gdy harmonia relacji społecznych jest już poważnie zakłócona. Repertuar stylów

¹⁰ Zob. P. Chmielowski, *Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie skreślone przez Piotra Chmielowskiego. Serya druga*, Warszawa–Kraków 1895 (rozdz. Aleksander Głowacki [Bolesław Prus]).

¹¹ Zob. I. Krzywicka, *Madzia*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 1.

¹² Zob. E. Goffman, *Rytuał interakcyjny*, przeł. A. Sulżycka, Warszawa 2006.

wypowiedzi dostępnych Latterowej drastycznie zawęża się. Potrafi ona mówić już tylko językiem urzędowo-handlowym lub posługiwać się konwencją wyznania. Z ust Latterowej padają więc bezosobowe wypowiedzi pozbawione emocji zupełnie albo słyszymy w jej wykonaniu tragiczne partie, koncentrujące się wokół mówiącego Ja. Ograniczenie kompetencji komunikacyjnych Latterowej przynosi coraz większą liczbę nieporozumień w kontaktach z otoczeniem. W scenie pożegnania z Heleną przed jej wyjazdem za granicę próby nawiązania intymnej rozmowy przez Latterową kończą się prawdziwą katastrofą¹³. Helena przerywa wypowiedzi matki (które również w innych scenach powieści najczęściej urywają się nagle), pozostawiając jej myśl niewypowiedzianą, albo odpowiada, rozmijając się zupełnie z intencją rodzicielki. Niezborność poszczególnych kwestii dobitnie ukazują pierwsze partie dialogu: „– Już niosą kufry – rzekła pani Latter [usłyszawszy odgłosy dobiegające z korytarza – GM]. – Widzi mama, dopiero niosą kufry – odezwała się w tej samej chwili panna Helena” (X, 77; podkr. moje – GM). Świat przeżywany bohaterki staje się coraz bardziej jednowymiarowy. W różnych konfiguracjach powraca w nim dramat samotności i opuszczenia, zamykający uniwersum jej doświadczeń.

Mimo ambiwalentnego stosunku Latterowej do dzieci (ukochane istoty, którym można wszystko przebaczyć, a jednocześnie osoby niewdzięczne, nawet złe) są one dla niej najbliższą rodziną. Gdy w jej śnie rodzina staje na drodze do osiągnięcia spokoju¹⁴, jest to symboliczny wyraz rozpacz, osamotnienia i bezradności Latterowej. Bo skoro istoty najbliższe są przeciw niej, nie należy się spodziewać pomocy ze strony obcych¹⁵. Ostatnie słowa pani Latter stanowią wyraz jej irracjonalnych obaw¹⁶, że ktoś, jak we śnie, będzie chciał udaremnić jej próbę osiągnięcia spokoju; próbę ucieczki do świata, który jest „wolny od trosk, zawodów, nienawiści...” (XXXIV, 236).

Katastrofy komunikacyjne określają doświadczenie bohaterów również w *Chamie* Elizy Orzeszkowej¹⁷. Zasadnicze nieporozumienia między Franką

¹³ Zob. G. Borkowska, *Dialog powieściowy i jego konteksty. (Na podstawie twórczości Elizy Orzeszkowej)*, Wrocław 1988 (rozdz. *Fenomen mowy*).

¹⁴ Gdy pani Latter jest u kresu sił, chce już tylko spokoju (zob. XX, 146; XXVIII, 196; XXXIII, 225).

¹⁵ Paradoksalnie, tak właśnie jest. Lecz pani Latter nie potrafi już docenić uczuć Madzi; nie zdążyła też naprawdę zaznać dobroci Mielnickiego.

¹⁶ Trzeba pamiętać, że pani Latter od dnia poprzedzającego śmierć dużo piła: w wigilię śmierci cztery kieliszki mocnego wina od Mielnickiego, a w dzień tragedii – resztkę wina i całą flaszkę araku.

¹⁷ Zob. T. Budrewicz, „*Cham*” i problem porozumienia, „Rocznik Komisji Historyczno-literackiej” t. 29–30, 1994; M. Głowiński, „*Cham*”, czyli *Pani Bovary nad brzegami Niemna*,

i Pawłem wynikają z różnic w funkcjach oraz sposobach werbalizowania przez nich myśli. W przypadku Franki mówienie stanowi czynność niemal fizjologiczną, wystarczy zachęcający gest ze strony męża, „aby otworzyły się wszystkie długo zamknięte upusty jej obfitej i burzliwej mowy, aby niepowstrzymanym strumieniem wylewać się z niej zaczął [...]”¹⁸ potok słów. Jeśli Paweł uzna opowieść za pożyteczną ze względów pedagogicznych, słucha cierpliwie. Natomiast, gdy dotyczy ona życia w mieście – hulanki, romansów etc. „– Przy sobie ją [Frankę – GM] sadzał, ramieniem obejmował i łagodnie, ojcowsko upominał: – Cichoż już, cicho! cicho!” (98). Paweł nie mógł gorzej trafić z wyborem metody postępowania. Franka w mowie oraz ruchu pozbywa się negatywnych emocji, które w innym razie musi wyładowywać w działaniu. Mówienie bohaterki spełnia jednocześnie funkcję medium pomiędzy myślą a jej realizacją. W tym przypadku wypowiedzi inicjują działania¹⁹ (ucieczka z lokajem), inne katalizują aktualne wydarzenia (historia Marcelki), a są również te komentujące wypadki *in statu nascendi* (przygotowywanie trucizny). Wspólną cechą dwu wariantów mówienia stanowi relacja nadawcy do tekstu. Przedmiotem wypowiedzi Franki najczęściej pozostaje właśnie Franka. Mówienie Pawła także bliskie jest działaniu, lecz na nieco innych zasadach. Rybak wierzy, że za pomocą słów można zmieniać rzeczywistość (wypowiedzi performatywne). Wysławia się zatem konkretnie i lakonicznie, zabiera głos wtedy, gdy ma coś do powiedzenia; język, inaczej niż dla Franki, nie stanowi dla niego narzędzia autoekspresji. Ostatnie słowa bohaterki *Chama*: „Bądź dla niego łaskaw, tak jak dla mnie byłeś... on niczemu nie winien!” (214) to prośba o opiekę nad synem skierowana do męża. Zdanie w większym stopniu dotyczy najbliższych osób niż jej samej. Dodatkowego znaczenia przydaje mu fakt, iż stanowi – świadomą czy nie – parafrazę wypowiedzi Pawła odnoszącej się również do dziecka: „boskie stworzenie, niczemu niewinne!” (149). Zasadnicze przesunięcie wartości, istotne dla rozumienia świata, dokonuje się zatem w języku postaci. Wynika ono z przemiany moralnej, jaka zaszła w France.

„Gdyby nie wiedzieć jak długo liczyła, nie potrafiłaby przypomnieć sobie i zliczyć wszystkich służb [...]”. Gdy pracy jest zbyt dużo, a czasu na zabawę

w: „*Lalka*” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992, s. 140–141; a także G. Borkowska, dz. cyt. (szczególnie s. 35–63).

¹⁸ E. Orzeszkowa, *Cham*, wstęp i oprac. G. Borkowska, Kraków 1999, s. 152. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, dalej podaję numer strony.

¹⁹ Zob. omówienie przez Krzysztofa Kłosińskiego funkcji śpiewów Marcelki (K. Kłosiński, *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*, Katowice 1990, s. 108).

niewiele, lub służba sama w sobie nudzi bohaterkę²⁰, Franka decyduje się odejść. Z kolei państwo rezygnują z usług Chomcówny „za kawalerów i za złość” (64).

Bohaterka *Chama* wie, że „u dziadunia dwa domy własne były, ojciec w kancelarii służył”, „ciotecznego brata mam bogatego! bogatego!” – mówi (62). Praca służącej godzi więc w poczucie własnej wartości Franki, stąd bierze się wspomniana przez narratora złość: „za jedno słowo dziesięć odpowie, a czasem to tak parsknie, że państwu z samego zdziwienia i wstydu pozamykają się gęby” (64). Służba pozwala jej jednocześnie poruszać się w przestrzeni kamienicy jak też dworu, co zdecydowanie poprawia samopoczucie bohaterki. Bądź co bądź, Franka uważa siebie za panią²¹. Początek znajomości z Pawłem przekonuje o tym wyraźnie. Rozpoczyna ją wypowiedź Franki: „Zmiłujcie się, człowieku, złapcie tę szmatę i mnie podajcie [...]” (51). Użyłaby innego określenia, gdyby w czóźnie znajdował się panicz lub chociażby lokaj. Mówiąc: „człowiek”, podobnie jak pani Latter w ostatniej scenie z parobkiem, Chomcówna myśli: „chłop”, a chłopu do człowieka jeszcze daleko. Pierwszą rozmowę bohaterów *Chama* kończy obustronna autoprezentacja. Mimo że narrator oraz inne postacie używają zdrobniałej formy jej imienia, kobieta przedstawia się jako *F r a n c i s z k a* Chomcówna²².

Sympatia Franki dla kawalerów także wynika ze specyfiki rodzinnego domu. Brakowało w nim mężczyzny. Ojciec alkoholik nie zaspokajał emocjonalnych potrzeb żony ani córki. Matka Franki romansami próbowała wypełnić powstający w ten sposób brak, dziewczynka знаła tylko tę metodę radzenia sobie z problemem. Skutki deficytu emocjonalnych więzi z ojcem nie kazały czekać na siebie zbyt długo. Nieznajomi mężczyźni całowali dwunastoletnią Frankę w zamian za ciastka i orzechy. Pierwszym kochankiem dziewczyny został pan domu, w którym służyła bezpośrednio po śmierci matki (nie miała wówczas więcej niż 17 lat) – „Potem w drugim domu służbę znalazła i – poszło!” (64). Za odrobinę troskliwości i emocjonalnego bezpieczeństwa, których nie zaznała jako dziecko, Franka płaci mężczyznom swoim ciałem. W ten sposób reaguje także podczas wycieczki na wyspę. Potrafi stworzyć i utrzymać więź z mężczyzną tylko w oparciu o bliskość fizyczną. „Kochanków miała wielu” (65), ponieważ, gdy pożądanie stygnie, związek traci jedyne spoiwo.

²⁰ Zob. P. Chmielowski, *Powieści ludowe Elizy Orzeszkowej*, „Świat” 1891, nr 19–20.

²¹ Zob. M. Głowiński, dz. cyt., s. 136.

²² O pretensjach do pańskości świadczy również imię, jakie nadała dziecku eks służąca, żona chłopca-rybaka (Oktawian). Poczucie wyższości Chomcówny lechce prośba Pawła o lekcje czytania oraz fakt, że na wsi mówi się o niej, jak o osobliwości. Franka kreuje swój wizerunek jako pani m.in. poprzez rozdawanie we wsi szpilek, wstążek i cukierków.

Natomiast Paweł traktuje sprawy ciała jako sprawy natury²³. Pożądanie, które budzi w nim Franka ma swój wewnętrzny, naturalny rytm. Nie można nim dowolnie manipulować, tak jak nie da się ujarzmić żywiołu Niemna, jest poza kontrolą człowieka. Paweł przeżywa zachwycenie ciałem kobiety, podobne do uroku, który wywiera nań przyroda. Nie potrafi wzbudzić w sobie tych specyficznych emocji, to one go nawiedzają, przychodzą z zewnątrz. Nie wiadomo, co o tym decyduje. Erotyczna fascynacja, zrazu tak silnie łącząca małżonków, stanowi zatem wyraz działania napięć i żywiołów odmiennych, nie do pogodzenia²⁴.

„Zabawa” i „kawalerowie” przywołują zniechęconą matkę Franki²⁵. Zbieżności między postawami obu kobiet są wyraźne, inaczej przedstawiają się jednak motywy ich zachowań. Romanse matki stanowiły efekt nieszczęśliwego pożycia z mężem. Natomiast Franka próbuje w ten sposób zrekompensować sobie brak zainteresowania ze strony ojca. Matka – podobnie jak później córka – zabawami chciała zagłuszyć myśli o złej sytuacji życiowej²⁶. Także stosunek obu kobiet do dzieci stanowi o ich podobieństwie. Matka zajmowała się Franką nieregularnie. Gdy nie miała nic lepszego do roboty – opiekowała się dzieckiem, a gdy była umówiona z kawalerem – zapomniała o córce. Franka po powrocie z miejskiej eskapady śpi twardo, krzyk syna nie jest w stanie jej zbudzić. Rzadko widziano ją, gdy „[...] z małym Chtawianem na kolanach na progu chaty siedziała” (166). Relacje z synem stanowią powtórzenie stosunku matka – Franka. Obu kobietom doskwierała również nuda. W przypadku matki wynikała ona ze zmiany stylu życia (w jej panińskim domu, przynajmniej od czasu do czasu, odbywały się przyjęcia), natomiast Frankę brak zmian nudzi, gdyż w dzieciństwie zmienność i niepewność losu stanowiły jej codzienne doświadczenia. Gra na fortepianie, kawalerowie, wtargnięcie pijanego ojca, awantura – początkowo niezrozumiałe i wywołujące lęk, z czasem zostały uznane przez dziecko za normę. Narrator, opisując dzieciństwo bohaterki, porównuje ją do wróbelka. Ptaki te są ruchliwe, ciągle zmieniają miejsce pobytu, przysiadają gdzieś i zaraz znów ich nie ma. Komentarz do sytuacji małej Franki może stanowić także *Nasza szkapka* Marii Konopnickiej. Dziecięcy bohaterowie noweli entuzjastycznie reagują na wiadomość o wyprzedazy mienia rodzinnego, ponieważ zapowiada to wiele

²³ Zob. G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 2007, s. 104.

²⁴ Zob. recenzję powieści: J. Kotarbiński, „Przegląd Tygodniowy” 1889, nr 36–37.

²⁵ Warto zwrócić uwagę, że Franka nienawidzi matki, ojca traktując co najmniej neutralnie (zob. recenzję powieści: K. Kaszewski, „Kłosa” 1889, nr 1227).

²⁶ Po tym, jak rzucił Frankę pierwszy kochanek, szukała ona pociechy „[...] w wesołych kompaniach hulając” (64).

zmian. Wytworzą one ruch, co sprawi, że dzieci na moment zapomną o chłodzie i głodzie. Historia bohaterów *Naszej szkapy* ma wiele wspólnego z historią dzieciństwa Franki. Kobieta w wieku lat trzydziestu nadal jest ruchliwa, krzykliwa i ciągle zmienia miejsca pracy. Podobnie jak częste zabawy, pomaga to w zagłuszeniu niechcianych myśli.

Stosunki między głównymi bohaterami *Chama* zaczynają się psuć wraz z nadchodzącą zimą. Wieczornice i lekcje czytania udzielane Pawłowi nie są w stanie rozproszyć nudy. Jednocześnie, po euforycznym okresie pierwszych tygodni wspólnego pożycia, zabiegi mężczyzny wokół potrzeb i wygod żony tracą na intensywności. Paweł nie adoruje już Franki tak żywiołowo, nie czyni zadość jej pańskości, na koniec, jest coraz mniej erotycznie zainteresowany żoną. Franka nie otrzymuje więc żadnej psychicznej gratyfikacji za swój pobyt na wsi, który sam w sobie stanowi dla niej ogromne poświęcenie. Fundamentalne potrzeby kobiece Franki domagają się zaspokojenia. Skoro nie uzyskuje go już ze strony Pawła, musi zwrócić się w inną stronę²⁷.

Franka ucieka od Pawła, ponieważ rozdźwięk między jej wyobrażeniem o sobie a sygnałami odbieranymi na ten temat z otoczenia, staje się coraz wyraźniejszy. Romans stanowi dla niej potwierdzenie statusu społecznego, jak również przekonania o własnym miejscu i roli w świecie. Przygoda z lokajem kończy się jednak tak, jak inne tego typu historie. Kochanek o imponujących, pańskich manierach nudzi się Franką, po czym ją zostawia. Musi ona przez długi czas żyć w nędzy i upokorzeniu. Zakończenie romansu nie jest dla Franki niczym nowym, natomiast powrót do opuszczonego wcześniej mężczyzny zdarza się jej pierwszy raz.

Również po raz pierwszy Franka odczuwa wstyd z powodu własnego zachowania²⁸. Do tej pory – właściwie przez całe życie – radziła sobie sama, nie była od nikogo zależna, nie ciążyły na niej żadne zobowiązania. Nagle znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Paweł jest jej ostatnią deską ratunku: „Jeżeli Paweł mnie wypędzi [dywaguje Franka – GM], to albo powieszę się, albo otruję” (156). Zdanie się na łaskę lub niełaskę „chama” wywołuje wiele napięć i frustracji.

²⁷ Być może – zgodnie z nabytym doświadczeniem – Franka rozumie zachowania Pawła jako sygnały znudzenia wspólnym pożyciem. Nie chce zostać kolejny raz porzucona, więc odchodzi pierwsza.

²⁸ Zob. M. Scheler, *O wstydzie i poczuciu wstydu*, przeł. M. Świtalska w: *Wstyd i nagość*, red. M. Grabowski, Toruń 2003, szczególnie s. 20–51; J. Łotman, *O semiotyce pojęć „wstyd” i „strach” w mechanizmie kultury*. (Tezy), przeł. J. Faryno, w: *Semiotyka kultury*, wyb. i oprac. E. Janus i M. R. Mayenowa, Warszawa 1977.

Bohaterka – we własnym mniemaniu – zrzeka się swobody i godzi na sytuację poddanego. Jest we wstydzie Franki również coś dziecięcego. Kiedy dziecko nabroi, przychodzi do rodzica ze spuszczonej oczyma – czuje wstyd i wyrzuty sumienia – próbuje stanąć z boku, schować się, w ten sposób wyrażając skrucę. Oto sformułowania określające zachowanie Franki zaraz po przybyciu do mężowskiego domu: „Ktoś tam szedł cicho, nieśmiało” (141); „spod samej ściany wyszedł nieśmiały szept” (142); „Ona jak odrętwiała, jak skamieniała, żadnego poruszenia nie zrobiła” (144). Jest ona cicha i uległa. Emocje uwalniają się dopiero wtedy, gdy Paweł uznaje Chtawiana za swego syna. Franka traktuje mężowskie słowa jak przebaczenie i, niczym dziecko po rozmowie z rodzicem, stopniowo odzyskuje śmiałość i zaczyna dokazywać.

Paweł przyjmuje Frankę z powrotem pod dwoma warunkami: musi ona pracować i modlić się. Staje się bardzo stanowczy: „Już teraz nic nie pomoże: nijakie jej gniewanie się i nijakie całowanie nie pomoże [...]” (163). Żona rozumie zachowanie męża jednoznacznie: „[...] za tę dobroć w niewolę jemu zaprzedałam się!” (169). W pojęciu bohaterki to dramatyczna sytuacja: wróciła z poniewierki, a spotyka ją kolejne upokorzenie. Paweł nie szanuje już delikatności żony, coraz mniej z nią rozmawia. Franka zwraca się zatem w stronę Daniłka, który jest „cienki w sobie i zgrabny jak panicz” (170), więc na pewno będzie potrafił docenić wyjątkowość kobiety i uznać zaszczyt, jaki go spotkał.

Pierwsze pobicie Franki przez Pawła wyznacza „początek końca” powieści. Chomcówna czuje się „straszenie, okrutnie skrzywdzoną i poniżoną” (179). Na zasadzie reakcji, odzywają się w niej potrzeby tłumione od czasu powrotu z miasta. Franka podnosi bunt: grozi Filipowi i Ulanie, atakuje dziecko sąsiadów, chce zniszczyć szwagrowi prom – znów spotkają ją razy²⁹. Przypominający panicza Daniłko jest dla niej gwarantem tożsamości, dzięki niemu pozostaje dla siebie panią, kimś wyższym nad otaczających ją „chamów”. W końcu chłopak odbiera France resztki złudzeń. Zamach na życie Pawła stanowi *de facto* kolejną próbę utrzymania własnej tożsamości³⁰. Jednocześnie Chomcówna po raz pierwszy niejasno odczuwa rozdwojenie własnego Ja: nie chce podać mężowi zatrutego jedzenia, nie może nawet spojrzeć na Pawła i w końcu ucieka z chaty. O rozpadzie osobowości Franki świadczy również jej wygląd i zachowanie: „jak ponure, zgębnione widmo, wychyliła się [...] a zaraz potem [...] zatrzęsła się

²⁹ Paweł zamyka Frankę w domu i zasłania okno. Siedzi ona sama, w ciszy i w ciemnościach, co znacznie potęguje jej rozdrażnienie i chorobę.

³⁰ Inaczej niż w przypadku pani Latter, cała wiejska społeczność próbuje zakwestionować *twarz* Franki. Postać Pawła uosabia przemoc wiejskiej gromady.

całym ciałem, przeraźliwie krzyknęła i rzuciła się ku drzwiom” (201). Po powrocie od uradnika to, co stanowiło dla Franki niejasne przecucie, zyskuje bardziej określoną postać. Dobroć Pawła sprawia, że bohaterka potrafi spojrzeć na siebie z dystansu, zaczyna rozumieć swoje zachowanie, umie je zakwalifikować moralnie³¹. Świadczy o tym ukłon złożony Pawłowi, a także rodzaj śmierci, jaki mimo wcześniejszych zastrzeżeń („Tylko prości ludzie wieszają się” [156–157]) wybrała. Franka nie może już żyć ze świadomością zła, które w niej tkwi, rozumie też, że nie jest w stanie się go pozbyć: „Zabił on [Paweł – GM] mnie tą swoją dobrocią, zamordował tak, że już żyć na świecie nie mogę...” (212). Dawna Franka umarła, natomiast, jak pokazuje zakończenie powieści, nowa nie mogła się narodzić³².

Franka bodaj raz tylko – co narrator przytacza w formie mowy pozornie zależnej – wyznaje mężowi miłość: „[...] a jego kochać i szanować nie przestanie do śmierci; gdyby zaś kiedy przestała, sama sobie pętlę na szyi zawiaże lub otruje się” (156). Powyższe słowa padają niedługo po powrocie bohaterki z miasta, w chwili, gdy mąż „przebaczył” jej winy. Franka znajduje się wówczas pod wpływem silnych emocji – w razie negatywnej reakcji Pawła gotowa jest popełnić samobójstwo – dlatego żywioł jej mowy pozostaje niekontrolowany: „[...] w y l e w a ł y s i ę z niej słowa wdzięczności, radości, podziwienia dla jego dobroci” (156; podkr. moje – GM). Pod wpływem skrajnych emocji towarzyszących rozmowie wyznaje Pawłowi „miłość”. Trudno przy tym pozbyć się wrażenia, że owa miłość stanowi wyraz wdzięczności za dobro, które wyświadcza jej mąż. Wątpliwości budzi także szybko pojawiające się zastrzeżenie („gdyby zaś kiedy przestała...”) świadczące o niestałości, wręcz niekoherencji uczuć Pawłowej żony.

Franka próbuje zachować spójność wizji świata oraz roli, jaką w tym świecie odgrywa, buntując się przeciw władzy Pawła. Jednocześnie docenia poświęcenie i ewangeliczną dobroć nadniemeńskiego rybaka, choć nie znajduje w sobie wystarczających sił na radykalną przemianę. Jediną możliwością zażegnania konfliktu okazuje się samobójstwo. Wypowiadając ostatnie słowa – „Bądź dla niego łaskaw, tak jak dla mnie byłeś... on niczemu nie winien!” –

³¹ Można określić tę zmianę jako „uruchomienie” sumienia Franki, co chyba bliższe jest intencji autorskiej (zob. S. Brzozowski, *Współczesna powieść i krytyka*, wstęp T. Burek, Kraków–Wrocław 1984, s. 104: „Posiada ona [Orzeszkowa – GM] zmysł dla momentu rozdrożenia, gdy specjalny nakaz sumienia przeciwstawia się całemu pozostałemu życiu [...]”; zob. także: J. Kotarbiński, dz. cyt.).

³² Zob. S. Tarnowski, „Słowo” 1889, nr 254.

Franka przyznaje się do winy. Przy czym wina, tak jak konflikt, jest w powieści tragiczna. Pierwiastki zła niczym stygmat naznaczają człowieka, decydując o jego dalszym losie. Jedyne, co może on wówczas zrobić, to uświadomić sobie własną kondycję. Perypetie bohaterów *Chama* ukazują bowiem daremność wszelkich starań, które mają spowodować pozytywną metamorfozę Franki. Przytoczone przez narratora rozmyślania Ulany warto potraktować jako autorskie motto utworu: „wielkie zło bywa też dla człowieka, w którym mieszka, wielkim nieszczęściem” (181)³³.

O podobieństwie między panią Latter a Franką zaświadcza neurotyczny profil psychiki obu postaci³⁴. Istotniejsza, choć nie znajduje się ona w centrum niniejszych rozważań, jest zbieżność losu bohaterek. Nie potrafią one pogodzić sprzeczności własnych uczuć³⁵. Pani Latter, mimo że zarówno w Mielnickim, jak i w Madzi, odnajduje *Człowieka*, czuje się samotna. Stosunki z wymienionymi osobami nie pomagają jej uporać się z przeszłością. Z kolei ewangeliczna dobroć i miłość Pawła nie wystarczają, żeby Franka pokonała tkwiące w niej zło. O podobieństwie stanowi także działanie bohaterek podjęte w krytycznym momencie ich życia. Obie kobiety, na wozie spotkanego przypadkiem chłopa, próbują wrócić na wieś (są to oczywiście inne wsie). Pani Latter jedzie do szlacheckiego dworku, w podobnym została wychowana. Jednakże „powrót” okazuje się niemożliwy – szlachecki świat przestał istnieć, zaledwie we śnie można do niego powrócić³⁶. Natomiast Franka próbuje zintegrować się z wiejską społecznością, której członkowie żyją w mitycznym związku z przyrodą. Perypetie bohaterki dowodzą jednak, że tylko nieskażeni „chorobami miejskimi” chłopi mogą zamieszkiwać świat wiejski.

³³ Kontekst dla rozważań o poglądach Orzeszkowej na temat zła stanowi jej wcześniejsze opowiadanie *W zimowy wieczór* (zob. J. Krzyżanowski, *O „Chamie” Orzeszkowej*, w: tegoż, *W kręgu wielkich realistów*, Kraków 1962).

³⁴ Na temat neurozy zob. K. Kłosińska, *Powieści o „wieku nerwowym”*, Katowice 1988 (rozdz. *Teorie neurozy*); na temat neurozy Franki zob. K. Kłosiński, dz. cyt. (rozdz. *Rybak i histeryczka*); zob. też J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993 (rozdz. *Wszyscy chorujemy na nerwy. Neurotyczni bohaterowie Prusa*) – autor, wyliczając potencjalnych i faktycznych neurotyków w *Emancypantkach*, nie wspomina o pani Latter. Inaczej uważa Zygmunt Szweykowski, według którego spośród bohaterów powieści tylko właścicielka pensji cierpi na rozstrój nerwowy, inni są zupełnie zdrowi (Z. Szweykowski, dz. cyt.).

³⁵ Tytuł przedostatniego rozdziału I tomu *Emancypantek* brzmi: *Człowiek, który ucieka przed samym sobą*.

³⁶ Inaczej dzieje się w przypadku protagonisty *Rodziny Połanieckich* Henryka Sienkiewicza, który ostatecznie kupuje rodzinny folwark żony, powracając tym samym do ziemi.

Istotniejsze zbieżności między bohaterkami Prusa i Orzeszkowej odkryć można dzięki uwzględnieniu społecznego tła wypadków przedstawionych w powieściach. Zarówno pani Latter jak i Franka nie są w stanie dłużej grać dotychczasowych ról społecznych. W przypadku bohaterki *Emancypantek* wiąże się to z poczuciem osamotnienia, ponieważ interakcje społeczne nie przynoszą jej satysfakcji. Latterowa odnosi wrażenie, że jest przez ludzi osaczona i atakowana. Osoby wchodzące w interakcje z przełożoną pensji odczuwają silny dysonans z powodu zaistniałej sytuacji. Nie wiedzą, czego mogą się po Latterowej spodziewać i jakie ona ma wobec nich oczekiwania; podobne wątpliwości żywi protagonistka. Wszyscy uczestnicy interakcji są więc zmuszeni zawiesić dotychczasowe wyobrażenia o sobie, a następnie je zmodyfikować. Pani Latter – w przeciwieństwie do osób z otoczenia – nie jest w stanie zrobić żadnej z tych rzeczy, co skutkuje tragicznym finałem podróży na wieś.

Franka Chomcówna znajduje się w innej sytuacji. Wchodząc w nowe środowisko, ma do wyboru dwie strategie postępowania: przystosować się do panujących w grupie zasad lub wycofać się. Dzieje Franki ukazują dramatyczne zmagania o zachowanie wyobrażeń dotyczących świata i samej siebie. Wobec sygnałów z otoczenia, kwestionujących jej *twarz*, Franka ze wszystkich sił, rozpaczliwymi gestami, stara się utrzymać spójność elementów konstytutywnych dla własnej egzystencji. Ostatecznie jednak kapituluje. Uświadomiwszy sobie zło dotychczasowego życia, nie widzi już możliwości zmiany.

W obu dziełach, szczególnie w przypadku historii pani Latter, elementy analizy psychologicznej odgrywają niepoślednią rolę w konstruowaniu charakterystyki postaci i budowaniu fabuły utworu. Lecz autonomia tych fragmentów zostaje ograniczona na korzyść akcji. Istotne cechy swojego charakteru pani Latter, Franka, a także niektóre postacie drugoplanowe ujawniają dopiero w działaniu oraz interakcjach³⁷.

W kontekście analizowanych utworów kryzys światopoglądu pokolenia Orzeszkowej i Prusa przejawia się w relacjach jednostki ze społeczeństwem (społecznością)³⁸. Pani Latter i Franka odbierają działania ze strony otoczenia – nawet

³⁷ „[Prus – GM] nigdy nie uważał człowieka za jakiś izolowany punkt, atom, lecz zawsze za żywą istotę, działającą n a – a współcześnie urabianą p r z e z – otoczenie!” (I. Matuszewski, *Swoi i obcy. [Pokrewieństwa i różnice]. Zarysy literacko-estetyczne*, Warszawa 1898, s. 48 i n.) – słowa te odnieść można do obu analizowanych dzieł.

³⁸ Michał Głowiński zwraca uwagę na głos opinii publicznej w powieści, który „poza plotką nie istnieje”. M. Głowiński, *Anioł wśród fałszywych języków. (O „Emancypantkach” Prusa)*, w: tegoż, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 206. Na temat plotki i roli opinii publicznej zob. też: K. Kłosińska, dz. cyt., s. 70–80; G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, ss. 20–22, 77–79, 110–112.

jeśli są to działania mające na celu pomoc – jako ataki na siebie, na swoje Ja. W świecie przedstawionym obu powieści jakakolwiek pozytywna metamorfoza bohatera okazuje się niemożliwa. Wysiłki Franki, Pawła, a także mieszkańców wsi, by kobieta zerwała z dotychczasowym życiem i w zgodzie z sobą oraz mężem zamieszkała na wsi, okazują się destrukcyjne. Franka, przeczuwając finał tych starań, nawet za cenę powrotu do dawnego życia, walczy o zachowanie spójności wyobrażeń na temat otaczającego ją świata. Efektem zabiegów przedstawionych w utworze staje się destrukcja osobowości bohaterki, rozpad jej wyobrażeń o sobie i, w konsekwencji, o całym świecie. Z kolei relacje Latterowej z otoczeniem *explicite* przedstawia się jako walkę. Matka Kazia i Heli każdą interakcję społeczną rozumie w taki właśnie sposób. Dochodzi do tego, że w wyobrażeniu przełożonej działania osób trzecich związane z utrzymaniem pensji stają się atakami wymierzonymi w jej osobę. Skutkiem takiego postrzegania świata, z czasem obejmującego wszystkie rodzaje aktywności i relacji, jest samotność Latterowej. Stosunki z dziećmi ostatecznie niszczą jej wyobrażenia o sobie i otaczającym ją świecie.

Relacje międzypokoleniowe w *Emancypantkach* stanowią ważki element opisywanej diagnozy³⁹. Konsekwencje wychowania Kazia i Heli uwidaczniają kryzys transmisji kultury w społeczeństwie⁴⁰. Latterowa nie była w stanie przekazać dzieciom istotnych dla siebie wzorów zachowań. Kryzys ów nie ogranicza się przy tym do norm obowiązujących w stanie szlacheckim. Gdy Helena i Kazimierz założą własne rodziny, z biegiem czasu coraz bardziej świadomie zaczną odwoływać się do doświadczeń rodziny, z której wyszli. Własne życie będą kształtować poprzez odwoływanie się do najlepiej znanych sobie wzorów⁴¹. Lecz wzory, które rada byłaby przekazać Latterowa, różnią się od tych przyjmowanych przez jej dzieci. Nie może być inaczej, skoro każda rozmowa bohaterów kończy się komunikacyjnym fiaskiem. Porozumienie – nie mówiąc o przekazywaniu wiedzy, doświadczeń – w świecie przedstawionym *Emancypantek* okazuje się niemożliwe. Jednak nawet w sytuacji niezakłóconej transmisji, pamięć rodzinna Latterów nie mogłaby kształtować życia następnego pokolenia.

³⁹ Zob. A. Dobrowolski, *Idea i artyzm „Emancypantek” Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 34–38.

⁴⁰ Zob. M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009, szczególnie ss. 154–244, 265–352.

⁴¹ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Król, Warszawa 1969, s. 247–261. W książce tej znajduje się także rozdział na temat pamięci klas społecznych, m.in. szlacheckiej.

Straciła bowiem aktualność. Warunki społeczne z czasów dzieciństwa i młodości pani Latter dramatycznie różnią się od tych, które obecnie wyznaczają jej codzienne doświadczenie. Zmiana nastąpiła w niebywale krótkim czasie, ustanawiając cezurę w życiu pokolenia matki Kazia i Heli. Sytuacja rodzinna oraz tło społeczne wydają się Latterowej do tego stopnia obce, nie-własne, że powoli wycofuje się z kontaktów z otoczeniem, wyruszając na poszukiwanie swego, dobrze znanego świata. Napawająca ją lękiem przestrzeń interakcji stanowi z kolei naturalne środowisko działania Heli i Kazia. Skrajna odmienność warunków społecznych prowadzi do nieprzystawalności doświadczeń międzypokoleniowych. To z kolei sprzyja wytworzeniu stanu anomii w relacjach między rodzicami a dziećmi oraz ogólniej – w społeczeństwie⁴².

Również matka Franki nie przekazała córce wartości wpojonych jej samej. Zasady, według których została wychowana w solidnym mieszczańskim domu już wówczas stawały się anachroniczne. Jako kobieta zamężna nie była samodzielna, później nie potrafiła przystosować stylu swego życia do zmieniających się realiów⁴³. Franka dojrzywała w warunkach odmiennych niż te kształtujące charakter jej matki, lecz mimo to kobiety te wiele łączy. Między innymi wynikająca z zewnętrznych okoliczności niemożność i nieumiejętność dostosowania się do nowych, zmiennych sytuacji społecznych. Nieumiejętność ta dotyczy kolejnych pokoleń rodziny Chomców i w przypadku Chtawiana może nieść równie dramatyczne konsekwencje, co w przypadku jego matki. Ramy społeczne określające warunki działania bohaterów omawianych powieści zmieniają się z pokolenia na pokolenie, a w krytycznym momencie wyznaczają cezurę biografii jednej tylko generacji. Uniemożliwia to wypracowanie spójnej strategii orientacji w otoczeniu oraz przekazanie zdobytych doświadczeń pokoleniu następnemu. Przyspieszenie oraz kierunek zmian określiły regulacje prawne wprowadzane w Królestwie po powstaniu styczniowym⁴⁴.

Sformułowanie „zdolny młodzieniec”, odnoszące się do Kazimierza z *Emancypantek*, związane jest z dwoma wątkami polskiej debaty publicznej okresu postyczniowego. W wystąpieniach publicystycznych antagoniści powstania roku 1863 określali entuzjastów zrywu narodowego mianem niedojrzałych

⁴² Zob. M. Płachecki, dz. cyt., np. s. 164–166; G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, ss. 23–24, 33, 66–68.

⁴³ Przypomina to społeczno-feministyczny dyskurs Gabrieli Zapolskiej, a – w twórczości Orzeszkowej – np. *Martę*.

⁴⁴ Zob. M. Płachecki, dz. cyt., szczególnie s. 11–166. Owym regulacjom i ich społecznym konsekwencjom poświęcona jest książka Stanisława Krzemińskiego *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863–1888). Zarys historyczny* (Lwów 1892).

i nieodpowiedzialnych młodzieńców, romantyków. Stronictwo zachowawcze tworzyli bowiem mężczyźni trzeźwi, rozsądni i poważni – prawdziwi mężczyźni. W *Emancypantkach* wyraźnie stawia się na ten drugi wzorzec. Latterowa wysyła za granicę młodzieńca, mając nadzieję, że wróci do kraju dojrzałym mężczyzną i zajmie się pracą rozumną, która – w przeciwieństwie do angażowania się w ruchy demokratyczne – nie narazi go na nieprzyjemności ze strony władz⁴⁵.

Kwestia wyjazdu z kraju zdolnego młodzieńca przywołuje także dyskusję na temat emigracji zdolności⁴⁶. Literacki portret Kazia oraz zabiegi Latterowej wokół potrzeb syna znajdują publicystyczną transpozycję w wystąpieniu Tadeusza Żuk-Skarszewskiego oraz Elizy Orzeszkowej. Współpracownik „Kraju”, polemizując z Wincentym Lutosławskim, ostrzegał przed bezpodstawnym, „na wiarę paru ciotek i kilku przyjaciół”⁴⁷, przypisywaniem młodym ludziom różnorakich zdolności. Na typowo polską manię wielkości jako przyczynę tych praktyk zwracała uwagę Orzeszkowa⁴⁸. Korzenie obu zjawisk tkwiły głęboko w szlacheckiej mentalności. Nie są od nich wolne bohaterki omawianych powieści. Franka pogardza mieszkańcami wsi z powodu ich zwyczajów i języka, uważanych powszechnie za niższy poziom kultury. Z kolei pani Latter żyje wspomnieniami własnej przeszłości oraz marzeniami o świetnej synowskiej przyszłości, w prowadzeniu pensji nie liczy się – jakby powiedziała Orzeszkowa – z cyfrą, datą i faktem. Obie bohaterki nie potrafią odrzucić przeszłości i tradycji, różnie rozumianych, na rzecz dostosowania się do bieżących warunków, wyznaczanych przez doświadczenie powstania i aktualną politykę Rosji. Wskazania Aleksandra Świętochowskiego na niewiele by się tu zdały⁴⁹. Latterowa wybiera folwark Mielnickiego, relikw zamierzchłej epoki. Jednocześnie pragnie, by Kazimierz nie żywił tego rodzaju sentymentów⁵⁰. Niech jedzie za granicę i robi

⁴⁵ Zob. M. Płachecki, dz. cyt. (rozdz. „Praca organiczna” 1800–1880). Określenia „małoletni” w odniesieniu do grupy zwolenników powstania używał Ludwik Powidaj; fragment z artykułu Powidaj cytuje Płachecki (tamże, s. 178); zob. też: G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, s. 18–20.

⁴⁶ Wprawdzie dyskusja na łamach „Kraju” odbyła się w roku 1899, lecz wystąpienia dyskutantów świadczą o tym, że problem nie powstał nagle pod koniec wieku. Raczej dojrzał do artykulacji już od lat powojennych.

⁴⁷ T. Żuk-Skarszewski, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 12, s. 4.

⁴⁸ Zob. E. Orzeszkowa, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 16.

⁴⁹ Mam na myśli przede wszystkim *Wskazania polityczne* (w: *Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy Teodora Tomasza Jeża*, Warszawa 1882).

⁵⁰ Kazimierz Krzywicki w 1872 roku poświęcał broszurę m.in. *Ojcom familij, nad losem podrastających pokoleń rozmyślającym*. Do rodziców zwracał się również Stanisław

kariere (zob. XX, 148)⁵¹. Powinien zapomnieć o jakichkolwiek politycznych knowaniach i, wzorem Stanisława Wokulskiego, zabrać się do pracy, która nie wyklucza, a raczej – wymaga dobrych stosunków z Rosjanami. Pamiętając o przeszłości, Franka nie może zostać na wsi, na powrót do miasta nie chce się zdecydować. W obu powieściach rodzice stają wobec sytuacji bez wyjścia, przeczuwają, że nie ma dla nich ratunku. Dzieciom, pozbawionym brzemienia przeszłości, znacznie łatwiej będzie żyć w państwie rosyjskim.

Jeśli diagnoza mająca swoje korzenie w kryzysie światopoglądu pozytywistycznego przedstawia się w sposób skomplikowany, dotyczyć to musi również samego kryzysu. Tradycyjnie przyjmuje się, że „pierwsze przejawy pesymistycznej interpretacji światopoglądu pozytywistycznego były bardzo wczesne”⁵², lecz odosobnione wystąpienia Juliana Kaliszewskiego (*Szkice*) oraz Aleksandra Świętochowskiego (*Dumania pesymisty*) stanowiły tylko margines i jako takie jedynie w ograniczonym stopniu oddziaływały na odbiorców. Jak pisał Henryk Markiewicz: „Zasygnalizowany tu kryzys rozszerzał się i pogłębiał od schyłku lat siedemdziesiątych”⁵³ za sprawą konfrontacji ideałów pozytywistycznych z rzeczywistością gospodarczo-polityczną zaboru rosyjskiego. Kolejna i ostatnia faza zwątpienia nadeszła w latach 90., czego literacką konsekwencją były m.in. powieści *Emancypantki* oraz *Cham*⁵⁴. W tego rodzaju mechanicystycznej, ewolucyjnej perspektywie postrzegania gubią się jednak szczegóły pewnych zagadnień. W jaki sposób wyjaśnić przyczyny, dla których diagnoza stawiana w I tomie *Emancypantek* jest do tego stopnia pesymistyczna, skoro akcja powieści rozpoczyna się „około roku 1870” (I, 7)? Dziwi także zgodność obu diagnoz, ponieważ wydarzenia I tomu *Emancypantek* są odległe w czasie od perypetii przedstawionych w *Chamie* o około 20 lat. W ujęciu Henryka Markiewicza kryzys z czasem pogłębiał się, więc zmianom i przesunięciom musiała podlegać także jego wewnętrzna struktura, dominanty, akcenty. Koncepcji

Krzemiński w zakończeniu swojej książki (zob. K. Krzywicki, *Polska i Rosja w 1872 r. przez b. Członka Rady Stanu Królestwa Polskiego*, Drezno 1872; S. Krzemiński, dz. cyt., s. 266–267).

⁵¹ W 1890 roku Orzeszkowa opublikowała nowelę *Kariery*, w której nadawała temu słowu znaczenie zdecydowanie negatywne. W twórczości z ostatniej dekady XIX wieku pisarka poświęcała wiele uwagi kwestiom pamięci i tradycji, również w kontekście młodego pokolenia oraz wyjazdów z kraju.

⁵² H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 2006, s. 60; zob. także: G. Borkowska, *Pozytywiści i inni* (rozdz. *Głosy i glosy. Pozytywiści na rozdrożu*).

⁵³ H. Markiewicz, dz. cyt., s. 60.

⁵⁴ Tamże, s. 149 i n.

mechanicystyczno-ewolucyjnej można jednak przeciwstawić wizję odmienną. Marian Płachecki w twórczości dekadentów południa wieku (w czasie ich aktywności mają miejsce zdarzenia przedstawione w *Emancypantkach*) widzi „czarną wstęgę, przewijającą się – w rozmaitych odmianach i mutacjach – poprzez całe niemal postyczniowe półwiecze”⁵⁵. Na wstędze tej, kontynuując metaforę, zachowały się ślady wydarzeń insurekcji roku 1863 oraz przemian prawno-politycznych wprowadzanych na terenie zaboru rosyjskiego po powstaniu. Zarówno w świecie lat siedemdziesiątych *Emancypantek*, jak i dwie dekady później, gdy mają miejsce wypadki przedstawione w *Chamie*, wciąż żywa jest trauma oraz aktualne są konsekwencje, jakie dla funkcjonowania społeczeństwa polskiego miał kompleks wydarzeń zapoczątkowanych demonstracjami w Warszawie w latach 1860–1862⁵⁶. Kryzys światopoglądu pozytywistycznego to zagadnienie niejednoznaczne i kontrowersyjne. Charakter niniejszej pracy pozwala jedynie zasygnalizować kwestie, które znalazły swoje odzwierciedlenie również w literaturze, a które zasługują na gruntowniejsze opracowanie.

Grzegorz Marchwiński

The Last Words by Ms. Latter and Franka Chomcówna plus Some Remarks with Regard to the Crisis of a Positivist World-View

The year-1864 caesura is an undisputable fact in the history of Polish literature. Scholars nonetheless do not too often tend to refer Polish positivists' literary works to a later period in which this formation's world-view was being shaped. Using a phenomenological-sociological concept of the world experienced, I have attempted at telling the story of Ms. Latter and Franka Chomcówna, while not neglecting the consequences of the events of the years around the Insurrection. Seen in this light, the works under analysis – Bolesław Prus's *Emancypantki* and Eliza Orzeszkowa's *Cham* – show the Polish society as one threatened by anomie. This is expressed in, among other things, serious disturbances of intergenerational relations, as is in the crisis of the process of reconciling and acting a social role. I conclude my article with a question, left unanswered, about the sources and the reach of the crisis of a positivist world-outlook.

⁵⁵ M. Płachecki, dz. cyt., s. 266.

⁵⁶ Zob. S. Krzemiński, dz. cyt., s. 6–15, a także: M. Płachecki, dz. cyt., s. 81–108; G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, s. 9–11.